

Protokół przesłuchania świadka.

Warszawa, dnia 7.VII.1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy sekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P.nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p. k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Ks.Wacław Stanisław Ośko
Imiona rodziców	Władysław i Rozalia z Machajów
Data urodzenia	20.IV.1901r Ksawerów pow.Radom
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań i narod.	polska
Wykształcenie	Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Lubelskiego i Wydział Teologii w Sandomierzu
Zawód	Preboszcz parafii Pilczyca, pow.Końskie pocz.Słupia.
Miejsce zamieszkania	Pilczyca pow. Końskie pocz.Słupia.

W dniu 7 względnie 8 sierpnia 1944r / daty dokładnie nie pamiętam/, przybyłem do schroniska dla starców i kalek w Warszawie przy ulicy Przyrynek nr.4, obok kościoła Najświętszej Marii Panny, prowadzonego przez Siostry Szarytki. W sąsiednich domach mieścił się Przytułek dla starców prowadzony przez Zarząd Miejski. Pod opieką Si^ostr było do 200 starców i kalek, o ile wiem same kobiety. Miejski Przytułek dla Starców zgromadził większą ilość podopiecznych, zdaje się, że i kobiet i mężczyzn. Od dnia 12. sierpnia 1944r rozpoczął się silny obstrzał na Stare Miasto ze wszystkich stron. W dniu 29.VIII.1944r około południa wkroczyli na nasz teren żołnierze niemieccy- tak zwani "Ukraińcy" pod dowództwem Niemców. Żołnierze wydali rozkaz opuszczenia domu, znajdowałem się wtedy w podziemiach domu, razem z Siostrami i ich podopiecznymi. 16 albo 18 staruszek leżało w jednej z piwnic, kilkadziesiąt zaś nie było zdolnych do marszu. Przed wyjściem słyszałem, jak Siostra Zofia Kowalczyk prosiła o pozwolenie zostania ze staruszkami pewnego Niemca, ten jednak nie zgodził się. ~~ten jednak nie zgodził się.~~ W pierwszej grupie wyszła Chmielewska, potem wyszedłem ja, za mną szły kaleki i staruszki. Widziałem, że w piwnicy pozostały Siostry i staruszki cho re. Wyprowadzono nas przez gruzy równoległe z ul. Przyrynek, dopędziły nas wtedy Siostry, które pozostały przy leżących staruszkach w piwnicy. Opowiadał one, że żołnierze niemieccy do tej piwnicy wrzucili granaty. Na początku marca 1945r widziałem przez okna piwnicy schroniska leżące w piwnicy zwłoki- zaznaczam, że zostało w niej wtedy 16-18 staruszek. Jeszcze przed dniem 29.VIII.1944r domy schroniska miejskiego uległy spaleni. Podopieczni rozproszyli się. Część staruszek, przybyła do naszego Zakładu, większość ulekowała się w podziemiach kościoła Najświętszej Marii Panny. Opuszczając Zakład w dniu 29.VIII.1944r, widziałem, że Niemcy nie doszli jeszcze do chronionego przez barykady powstańcze kościoła Najświętszej Marii Panny. Jednakże w pół godziny po wyjściu nastąpił postój naszej grupy i dołączyli do nas wtedy ludzie z kościoła Najświętszej Marii Panny. Ludzie ci, nieznanymi mi- opowiadali, że w kościele Najświętszej Marii Panny Niemcy zamordowali kilkanaście staruszek ze schroniska Zarządu Miejskiego, obrzucając je granatami i ostrzeliwując z broni maszynowej. Zgrupowano nas w szkole koło Cytadeli, gdzie spędziliśmy noc. W szkole przejęło nas SD. Nazajutrz, to jest 30.VIII.1944r rano oficer SD. ogłosił, że niezdolni do marszu zostaną przewiezieni samochodami. Pośtawiono, o ile pamiętam- 5 samochodów, na które ładowano osoby starsze, słabe i kaleki, po mniej więcej 50 osób na samochód. W pewnym momencie chciałem umieścić w samochodzie, chorą Siostrę Annę Moc, jednakże pewien żołnierz niemiecki powiedział mi, że "Nie trzeba". Samochody odjechały, i odtąd ślad po tych osobach zaginął. Mnie w grupie pozostałych prowadzone pod eskortą do fabryki Pffeifra przy ul. Okepowej. W drodze pomagając prowadzić Siostrę Moc powiedziałem, że szkoda, iż Siostry Moc nie zabrał samochód. Na to jeden z konwojentów odrzekł po polsku: "Niech ksiądz nie żałuje". Po przybyciu na podwórze ^{fabryki} Pffeifra, Niemcy rozdzielili nas na zdrowych i niedołężnych. Segregację dokonywało kilku ~~nie~~ Niemców

na podstawie wyglądu zewnętrznego, bez sprawdzania dokumentów. Grupa zakładała trzymała się razem, w grupie tej pozostały Siostry, dołączyli do niej ci wszyscy, którzy zostali uznani za niezdolnych do pracy, choć były tam i osoby młode. Razem z Chmielewską, i kilku osobami chciałem przyłączyć się do grupy zakładowej, ale Niemcy nie pozwolili, twierdząc że możemy pracować. Przed godziną 15-tą, widziałem, jak żołnierze wezwali Siostry, było ich 8- do domu, gdzie mieściło się dowództwo. Niedługo po wezwaniu Sióstr wyprowadzone nas z terenu fabryki, na podwórzu została grupa około 300 osób uznanych przez Niemców za niezdolnych do pracy. Z grupy pozostałej i z 8 Sióstr wszyscy zaginęli bez wieści. Uprzednio rozdałem dziewczynkom kalekom pieniądze z tym, że po spotkaniu się miały, nie zwrócić, oraz wskazałem adres mojej plebanii w Pilczycy, Siostry także znały mój adres- niewątpliwie gdyby któraś z tych osób żyła, zgłosiłaby się do nas. Mnie razem z grupą zdolnych do pracy przeprowadzono do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej, skąd odtransportowano nas na Dworzec Zachodni. P. drodze do kościoła św. Wojciecha jeden z konwojentów, wobec narzekania kobiet, że nasza grupa jedzie na roboty, a lepiej byłoby pozostać w grupie kalek i starców, oświadczył wyraźnie, że nie spotkamy ich przy życiu. Na Dwercu Zachodnim SD-mani zabrali mnie i 6 osób do komendy SD. w plebanii kościoła św. Wojciecha. Oświadczone nam, że będziemy przez megafony wzywać ludność Starego Miasta do wychodzenia. Megafony na szczęście były zepsute, natomiast poddano nas szczegółowemu badaniu. Widziałem wtedy badanie osób wziętych z akcji. Osoby te były strasznie maltretowane, widziałem 2-ch mężczyzn, klęczących twarzą do ściany z rękami związanymi do tyłu drutem kolczastym, pobitych i w poszarpanych ubraniach. Na korytarzu była razem z nimi młoda dziewczyna. Jeden z SD-manów zadawał im pytanie, uderzając ich głowami o mur. Wieczorem zaczęliśmy nosić wodę osobom spędzonym ze Starego Miasta, Niemcy dołączyli nas do grupy tych osób, którą to grupę po nocy spędzonej w kościele św. Wojciecha odtransportowano nazajutrz do obozu przejściowego w Pruszkowie.

/ Ks. Wacław Stanisław Ośko /

Omówienie:

Skreślenie: "ten jednak nie zgodził się";

Dopisanie: "fabryki", "je";

Poprawione: "zaginęli" na "zaginęli"

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /

Za zgodność

Sędzia
HALINA WERENKO